PRZEDPŁATA miesięcznie: w Radomiu 2 korony za odn. do domu 25 h. z przes. poczt. 2.50 h. Egzem. pojed. 10 hal.

OGŁOSZENIA za wiersz petitowy lub jego miejsce: I-sza strona 1 kor. Nekrologi 40 hal. Reklamy 60 hal. IV-ta strona 20 h.

Rok XXXI. Niedziela 6 lutego 1916 roku. № 24.

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.
ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Dziś o godz. 4 po południu postawienie krzyża na grobach powstańców 63 r. straconych w Radomiu przy szosie Warszawskiej.

Urzędowy komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo 4 bm. **Na froncie rosyjskim.** Austro-węgierska flotyla samolotów obrzuciła bombami rosyjski punkt etapowy Szumsk na wchód od Kamieńca. Wiele budynków stanęło w płomieniach. Zresztą nic nowego.

Włoski teren walki. Na froncie Pobrzeża i Tyrolu walki armatnie. Przed tolmeńskim przyczółkiem mostowym na skutek naszych operacji **cofnęli się** na zachód od traktu Ciginń-Selo.

Na Bałkanie. Wojska operujące w północnej Albanji, obsadziły Kruja a czołowe oddziały dotarły do rzeki Iszmi. W Czarnogórzu spokój.

Bombardowanie wybrzeży włoskich.

Wiedeń. Komenda floty donosi urzędowo 4 bm. W dniu 3 bm. grupa krążowników uszkodziła silnie ogniem działowym dworce kolejowe w Ortonie i San Vito, kilka magazynów i fabrykę oraz zniszczyła most na rzece Ariello, na północ od Ortona. W San Vito stwierdzono pożary; krążowniki powróciły bez przeszkód. (Wymienione miejscowości leżą na wschodnim wybrzeżu Włoch. Red.).

Niemiecki komunikat urzędowy.

Berlin. Urzędowo 4 bm. **Na froncie francuskim** pod Loos Neuville i w Argonach walki armatnie i przy pomocy granatów ręcznych.

Pod Marle wpadł w nasze ręce francuski dwupłatowiec, którego kierownik zmylił drogę.

Na froncie rosyjskim nie było szczególnych wydarzeń.

Na Bałkanie. Lotnicy nasi stwierdzili w dolinie Wardaru i w porcie Salonickim wielkie pożary.

Katastrofa balonu niemieckiego.

Berlin. Kierownictwo marynarki donosi urzędowo 4 bm.: 31 ub. m. i 1 bm. niemiecka łódź podwodna zatopiła u ujścia Tamizy jednę belgijską i 4 angielskie łodzie patrolowe

Balon „L. 19" nie powrócił z jazdy wywiadowczej. Według doniesienia B. Reutera resztki balonu widziano na morzu Północnem. Na częściach balonu, wystających nad wodę, siedziała załoga. Parowiec angielski odmówił prośbie rozbitków, aby ich wziął na pokład, zasłaniając się tem, że jego załoga jest mniejsza niż załoga balonu.

Naprężenie między Ameryką a Niemcami.

Berlin. Skutkiem podjęcia przez rząd amerykański sprawy zatopienia przez Niemców okrętu „Lusitania" sytuacja między oboma państwami zaostrzyła się groźnie „Lokalanzeiger" twierdzi, że dojść może łatwo do zerwania stosunków między Ameryką a Niemcami.

Persja przeciw Rosji.

Kopenhaga. „Birżew. Wied." donoszą z Teheranu, że położenie w Persji rozwija się coraz bardziej niepokojąco dla Rosji. Z powodu braku ciężkich dział i wzmocnionego naporu wojsk powstańczych, pochód wojsk rosyjskich musiał zostać powstrzymany.

Król grecki nie chce wojny.

Budapeszt. „Az Est" donosi z Aten: Organ sztabu generalnego „Proini" pisze, że Grecja postanowiła stanowczo zachować neutralność i nic nie zdoła skłonić jej do wojny. Król oświadczył uroczyście, że raczej straci tron, aniżeli przyłoży rękę do katostrofy Grecji.

Nowe aresztowania w Rosji.

Sztokholm. Z Odesy donoszą, że w ostatnim tygodniu z niewiadomej przyczyny aresztowano w Moskwie 800 osób, w Odesie 200, w tem 100 rzekomo z powodu spekulacji zbożowych.

Słów kilka w sprawie orjentacji rosyjskiej.

(Głos księdza po półtorarocznem doświadczeniu).

Od jednego z wybitnych księży naszej diecezji otrzymujemy następujący artykuł w sprawie orjentacji rosyjskiej, który niewątpliwie jest wyrazem poglądów, panujących w pewnych kołach naszego duchowieństwa co do najważniejszego naszego problemu narodowego: naszej przyszłości narodowej.

Kiedy Rosja rzuciła na początku wojny miljony swego najlepszego wojska na Galicję i Prusy wschodnie i zajęła najmniej $^3/_4$ pierwszego i znaczną część drugiego z tych krajów, zdawało się wielu, że obietnice, dane przez zwierzchniego wodza, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza Polakom, ziszczą się: ziemie polskie zostaną znowu zjednoczone i powstanie Polska autonomiczna pod berłem Romanowych. Choć ten obiecany i zapowiedziany twór polityczny nie miał być samodzielny, dogadzał i odpowiadał, na razie, pragnieniom i aspiracjom wielu w Kongresówce, bo przynajmniej jednoczył wszystkich Polaków z pod trzech zaborów. Z nadzieją otrzymania z rąk rosyjskiego monarchy zjednoczonej autonomicznej Polski łączyła się nadzieja w sercach i umysłach wielu księży i świeckich katolików — otrzymania również i większej swobody Kościoła.

Blisko roczne doświadczenie pokazało jednak jeszcze raz prawdziwe oblicze Rosji, wrogiej i teraz najsłuszniejszym interesom Polaków, pokazało nicość obietnic i nadziei, w tych obietnicach pokładanych. Rosja nie miała przez ten cały rok czasu dania Polakom nie tylko autonomji obiecanej i usunięcia krzywdzących ich, wyjątkowych praw i rozporządzeń, miała natomiast czas na *urządzanie Galicji na swoją modłę,* tępienie w niej religji grecko-katolickiej i języka polskiego, zamykania uniwersytetu polskiego i instytucji oświatowych. Ukoronowaniem, wreszcie, krzywd, wyrządzanych przez Rosję narodowi polskiemu w ciągu stu zgórą lat, było zbrodnicze zarządzenie dowództwa rosyjskiego przy wycofaniu armji rosyjskich z Polski — palenia wsi i miast i ewakuowania ludności z całych powiatów i gubernji do Rosji na tułaczkę, nędzę, wynarodowienie i śmierć. Ofiarą zbrodniczej strategji wodzów rosyj-

skich był miljon Polaków, wyrzuconych ze swoich siedzib, gnanych przez hordy kozackie na zatracenie, zmuszanych niekiedy do tego, jak pod Kobryniem, aby zakrywali arjergardy rosyjskie i służyli za cel dla pocisków niemieckich.

Oprócz tego miljona zatraceńców, wypędzonych przemocą do Rosji, ofiarą piekielnego planu pozostawienia w Polsce tylko ziemi, skopanej i porytej szrapnelami, wody i nieba — były setki tysięcy takich, co pozostali w kraju na jesienne i zimowe szarugi i zawieje bez dachu nad głową, a często i bez kawałka chleba. Postawieni, w takiem położeniu i ci nieszczęśliwcy padali i padają jak muchy w jesieni od rozmaitych chorób i epidemji. Oto jeden z tysięcy przykładów. W jednej parafji w okolicy Radomia na 6000 ludności w latach normalnych przewyżka urodzonych nad zmarłymi wynosiła przeszło sto (jeszcze w roku 1914—108) w roku zaś 1915 liczba zmarłych przewyższała liczbę urodzonych o 41. Strata więc roczna w przyroście ludności wynosi do 150 dusz! W liczbie 233 zmarłych samych dzieci do lat 10 było 143! Trzeba przytem pamiętać, że choć w tej parafji spalonych zostało blizko 3/4 domów i dużo zboża wykoszono — to jednak w guberniach lubelskiej, siedleckiej i łomżyńskiej wiele parafji jeszcze więcej, bo wszystko straciły. Jakaż tam musi być śmiertelność wśród pozostałej ludności!

I spotyka się ludzi, Polaków, co tę strategię piekielną rosyjską usprawiedliwiają. Czyż to nie jest „complicitas" w zbrodni?..

Gdyby jeszcze naród rosyjski postępowanie nieludzkie swego dowództwa wojennego potępił, naszych wygnańców krzywdy starał się wynagrodzić, mielibyśmy pewnego rodzaju satysfakcję i pociechę. Ale tu w niektórych miastach przyjęto nieszczęśliwców kamieniami, „niechrystami" ich nazywano, ze stolic ich wyrzucano — a na osiedlenie wyznaczono im stepy syberyjskie. „Utro Rosji" robiło wygnanej części ludności polskiej wyrzuty, iż nie zapomniała o swoich interesach prywatnych i bała się *zlania ze rdzenną ludnością rosyjską!* Kiedy posłowie polscy wnieśli do Dumy memorjał z żądaniem, aby usunięto ograniczenia Polaków w Rosji, część prasy uważała to żądanie za nietakt w obecnej chwili. Zaiste, nieosobliwy byłby to raj w tej Polsce zjednoczonej pod panowaniem Rosji. *Demoralizacja coraz większa narodu* — oto coby nas w pierwszej linji czekało. Przecie i te głupie gadania mas ciemnych, że panowie i księża wywołali wojnę; że ciż panowie i księża ustanowili komitety, aby ogładzać ludzi, aby ich wydawać do wojska — *to owoce wychowania rosyjskiego.*

Jeżeli pod względem narodowym przyszłość Polski pod berłem władców rosyjskich tak nie wesoło się zapowiadała, to cóż mówić *o życiu jej pod względem kościelnym!* Suprymowane klasztory, zagrabione majątki kościelne, tysiąc świątyń katolickich zamienionych na cerkwie, zniesionych część djecezji, uniemożliwione synody prowincjonalne i djecezjalne, kongregacje dekanalne, kapituły obdarte z funduszów wszelkich i pozbawione znaczenia, biskupi skrępowani w rządach do ostateczności i uzależnieni od departamentu obcych wyznań, jenerał gubernatorów, gubernatorów, a po części i naczelników powiatowych, a pozbawieni możności swobodnego porozumiewania się ze Stolicą Apostolską, miliony unitów zmuszonych gwałtem do przyjęcia prawosławia, cały szereg najlepszych pasterzy djecezjalnych deportowanych na długie nieraz lata wygnania, i życie kościelne obstawione tysiącami uciążliwości, jakie tylko złość piekielna wymyślić mogła — oto rezultaty stuletniej polityki Rosji względem Kościoła katolickiego. W jakim kraju Kościół poniósł w ostatnim wieku większe straty i szkody? Po takich precedensach wierzyć w radykalną zmianę polityki rosyjskiej względem katolicyzmu, to znaczy — nie znać natury schizmy, która jest jej duszą, to znaczy — nie znać psychiki narodu rosyjskiego, wychowanego przez wieki w tej schizmie.

A przecie pomimo w oczy bijących faktów, stwierdzających tysiące razy złą wolę i perfidję rządów rosyjskich względem Kościoła katolickiego, są ludzie, którzy, naiwni, jak nowonarodzone dzieci, wierzą w cud natychmiastowej, radykalnej zmiany duszy rosyjskiej i systemu rządzenia Polakami w Rosji. Niech wierzą i niech żyją w ułudzie, kiedy im z tem dobrze i kiedy oczywistość i gorzkie doświadczenie dziesiątków lat nie zdołały ich przekonać, że są w błędzie. Kto jednak patrzy na rzeczy jasno, komu dobro Kościoła katolickiego, dobro miljonów dusz, dobro kraju leży na sercu: ten ma obowiązek, szczególnie w tych przełomowych czasach, otwierać oczy na prawdę chcącym ją widzieć i rozwiewać fałszywe mniemania i poglądy, mogące nam teraz więcej przynieść szkody, aniżeli w czasach normalnych.

Szczęścia i pomyślności narodowej, jak doświadczenie i z tej wojny nas uczy, nie znaleźlibyśmy w połączeniu z Rosją, a już najmniej swobody znalazłby Kościół pod berłem monarchów rosyjskich. Toż i teraz Rosja wzięła udział w sprzysiężeniu londyńskiem, mającym za cel — *niedopuszczać na przyszły kongres przedstawiciela Ojca św.* i nie pozwalać na poruszanie sprawy gwarancji, danych przez Włochy Stolicy Apostolskiej.

Szczęście i pomyślność nasza narodo-

Po latach 53-ch na Wołyniu.

W dobie obecnej, kiedy nieugiętość, męstwo i bohaterski zapał naszych Legjonów utrzymały wściekle atakowaną linję Styru, nie od rzeczy będzie w 53-cią rocznicę Styczniowego Powstania przypomnieć ojców naszych boje z odwiecznym wrogiem Polski na Wołyniu.

W sąsiadującej z obecnym terenem naszych walk nad Styrem, Kijowszczyźnie, powstanie wybuchło w noc z 8-go na 9-go maja 1863-go roku.

Powstańcy w myśl wiekopomnych założeń odezwy 22-go stycznia potworzyli małe oddziałki powiatowe, które przeciągając przez kraj miały rozrzucać między ludem odezwę: „Złotą Hramotę", wyjaśniającą cele ruchu i nadającą w imieniu Rządu narodowego ziemię chłopom ukraińskim. Oddziałki te miały się kierować ku lasom Polesia i Wołynia, gdzie teraz najkrwawsze bitwy toczą Legjony, aby, korzystając z dogodnego terenu i większej ilości polskiego elementu wśród mieszkańców utworzyć podstawę dla dalszych działań wojennych.

Równocześnie do tej koncentracji w lasach Wołynia i Polesia, z Galicji i Rumunji miały wkroczyć silniejsze oddziały wojskowe, najzupełniej zorganizowane, jako kadry tworzącej się armji powstańczej. Pierwszy taki oddział miał poprowadzić jenerał Wysocki, który połączywszy się z partją Różyckiego, stanowić mógł znaczny oddział dobrze wyekwipowanego i uzbrojonego wojska.

Niestety, wykonanie planu szeroko i mądrze zakreślonego pozostawiło z wielu przyczyn niemało do życzenia. Po pierwsze, jak to zresztą ma i dzisiaj miejsce, ludność, chłopstwo zawiodły najzupełniej.

Oddziałek powiatowy, dobrze uzbrojony pod wodzą Jurjewicza, złożony z 21 polskich „narodników", wyruszył z Kijowa na brykach, wiozące wielkie zapasy „Złotej Hramoty", którą rozrzucali we wsiach i po chutorach. W krótce jednak po nadejściu wieści o rozbiciu w Borodiance kilkuset powstańców liczącego oddziału Sawy, który równocześnie z Jurjewiczem wyruszył z Kijowa, postawa ludności chłopskiej nie pozostawiała najmniejszej wątpliwości co do zupełnego bankructwa przedsięwziętej akcji.

Bohaterski oddziałek, otaczany przez bandy podjudzonych chłopów, nie chcących słuchać „Hramoty", gotowych za to wymordować powstańców co do jednego, przebył sto kilometrów przeszło i dotarł w okolice wsi Sołowjówki.

Na drodze oddziałku psuto trakty, przekopywano rowy, zalewano teren. Wkrótce musieli bohaterzy nasi iść pieszo, zdeterminowani na wszystko, prócz walki orężnej z chłopstwem, dla uświadomienia którego postanowili wreszcie, jak męczennicy z czasów Nerona, oddać bezbronnie swe życie. Wszelka myśl skierowania broni przeciw „ludowi", uzbrojonemu zresztą w widły, kosy, cepy, koły i drągi, liczącemu kilka tysięcy, była zbrodniczą dla tych idealistów, ojców naszych Franków Gibalskich..

Gdy już wyczerpani zostali zupełnie z sił, nie chcąc ulegać pokusie, złożyli broń i dali się wymordować rozjuszonemu chłopstwu w Sołowjówce.

Wybraliśmy jeden epizod tylko, by podkreślić, że walka nasza z moskiewskim rządem o chłopa ruskiego nie zmieniła się zasadniczo nawet po latach 53-ch. „Lekkomyślna wiara w pomoc ludu wiejskiego, na której opierały się nadzieje powstania — powiada historyk walk Fr. Rawita Gawroński — paraliżowała prawidłową działalność wojskową ze szkodą całego powstania... Rosja znała lud wiejski lepiej, używała środków, które trafiały prędzej i łatwiej do dzikiej i prostej natury chłopa wiejskiego.

Restauracja Hotelu Rzymskiego.

wa, swoboda Kościoła, możliwe są tylko w *Polsce wolnej i niepodległej*. Do tego więc ideału należy nam dążyć, około sztandaru Polski wolnej i niepodległej z czystem sercem a dobrą intencją gromadzić się i skupiać — a Bóg reszty dokona. *Sodalis.*

Weterani 63 r. do Legjonistów polskich.

„Ziemia Lubelska“ zamieściła następujące serdeczne pismo, które weterani 63 r. wystosowali do legjonistów polskich w Lublinie:

Po rozgromieniu powstania Styczniowego, gdy gorętsza część młodzieży polskiej albo padła na pobojowiskach, albo została rozproszoną po szerokich przestworzach północy lub zachodu, gdy ze starszego pokolenia wypielono skrzętnie lepsze jednostki i, ażeby unicestwić wpływ ich dodatni na społeczeństwo,—odrywano je od kraju, na całej naszej ziemi zapanowała marwota ducha – poczucie bezsilności i apatja.

To następstwa pogromu łatwe były do wytłomaczenia. Każdy wysiłek okupionym być musi wyczerpaniem. Ale po roku 1863 wśród ogółu polskiego rozpanoszyły się pojęcia i uczucia najmniej oczekiwane: oto sumaryczne potępienie zarówno tylko co przebytego wysiłku 1863 roku, jak i ludzi, którzy za broń wtedy byli chwycili. Ale jeżeli zlekceważono uczestników powstania, którzy szczęśliwym trafem ocaleli, - to tych, których władze rosyjskie skazały na karę deportacji, spotykano po powrocie do kraju z wyraźną obawą i niechęcią— jako ludzi, jeżeli już nie niebezpiecznych, to jako niedowarzonych półgłówków, którzy „rzucali się z motyką na słońce“ i niewczesnym ruchem sprowadzili na kraj nieszczęścia i klęski jedynie.

Tę opinję wyrabiali nam, uczestnikom powstania 1863 r., przedewszystkiem rówieśnicy nasi, którzy dla jakichkolwiek powodów nie uczestniczyli w walce, a którzy przez potępianie walczących wpajali w ogół przekonanie, że chwili krytycznej oni jedni okazali się dojrzałymi ludźmi. Wytworzyli oni nawet teorję pseudonaukową, potępiającą wszelkie ideały nasze, w duchu tej teorji odzywali się nawet uczeni profesorowie wszechnic polskich.

Tak trwało przez lat dziesiątki. I trzeba było dopiero nowych pokoleń, które wysiłkom naszym oddały sprawiedliwość. Wśród młodszych od nas pokoleń rodziły się gorętsze uczucia, które, potęgując się coraz silniej, znalazły obecnie wyraz w zbrojnych szeregach Legjonów Polskich.

Że oceniliście nasze ciężkie, acz nieudane wysiłki, że zrozumieliście uczucia, które nas ożywiały, że przyjęliście na siebie brzemię zadania, pod którem myśmy padli, żeście, pomimo naszych niepowodzeń, uznali się za naszych spadkobierców duchowych: przesyłamy Wam, drogim Orlętom Polski, dank serdeczny! Wraz z tą podzięką przyjmijcie błogosławieństwo starców na drogę zwycięstw dla szczęścia Ojczyzny! Waszym gorącym uczuciom, Waszym serdecznym ukochaniom, Waszym wzniosłym dążnościom—cześć!!!

Weterani 1863 roku.

Na horyzoncie rosyjskim.

Ustąpienie prezydenta ministrów, Goremykina, jest dla wewnętrznej polityki rosyjskiej faktem doniosłym i wiele mówiącym, tem więcej, że na zmiany rządów w Rosji nastrój mas i reprezentacji społeczeństwa ma nieporównanie mniejszy wpływ, niż w krajach prawdziwie konstytucyjnych i parlamentarnych.

W ciągu toczącej się wojny nie było prawie miesiąca, w którym nie sygnalizowanoby pogłosek o ustąpieniu Goremykina a jednak wytrwał on na swem stanowisku. Zawsze zaś jako powód ustąpienia podawano zatarg między nim a dumą. W lecie ubiegłego roku zatarg ten, zdawało się, przybierze formę katastrofalną. Blok dumski postanowił za wszelką cenę obalić Goremykina. Zwyciężyła jednak reprezentowana przez niego reakcja, która jeszcze zdołała przekonać cara, że potrafi rządzić wbrew woli społeczeństwa.

Zwycięstwo starego rewolucjonisty było chwilowe. Wzrastający w Rosji pod wpływem klęsk wojennych ferment nie dał się zdusić, przeciwnie, konflikt wewnętrzno - polityczny zaostrzył się w sposób krytyczny, i to jest powodem ustąpienia Goremykina. Dowodzi to, że car zdecydował się nareszcie na zmianę programu polityki wewnętrznej i musiał się zgodzić, nie chcąc spowodować wybuchu niezadowolenia.

Skutkiem bardzo zaostrzonej cenzury rosyjskiej, nie wiele przedostaje się wiadomości o nastroju w Rosji i stosunkach politycznych. Z tego jednak, co do nas dochodzi, wnosić można, że sytuacja nie jest jasna. Ostatnia bezowocna ofenzywa na froncie besarabskim, opłacona nowemi hekatombami ofiar, dolała oliwy do ognia. W kołach rządowych zapanował lęk i nastrój nerwowy, o czem świadczą liczne rewizje i aresztowania, dokonane w ostatnich dniach pośród wybitnych, wcale nie rewolucyjnych polityków w Moskwie i Piotrogrodzie.

Sędziwy Goremykin tłumił dotąd te objawy niezadowolenia, w nadziei, że ostateczne zwycięstwo Rosji będzie zarazem zwycięstwem reakcji. Nadzieja ta została zachwiana. Albo nie wierzy się już w Goremykina albo w zwycięstwo armji rosyjskiej.

Goremykin rządził przeciw Dumie. Próbował on dalej tej metody, lecz

Polacy nęcili go środkami szlachetnymi, celami wielkimi, ukazując w przyszłości wolność i samodzielność.“

Mimowoli nasuwa się porównanie obecnych stosunków, owo wmawiania przez ukraińców, że lud ruski w Chełmszczyznie i na Wołyniu jest antycarsko nastrojony. Lud ten w całej naszej kampanji na Wołyniu czyhał i czyha tylko na to, by nas zdradą wymordować a w najlepszym razie oddać w ręce wroga.

Grabowo pod Kowlem, Stobychwa, Hulewicze i Czersk nad Stochodem dają najlepszą odpowiedź na wszelkie ukrainofilskie memorjały i projekty w dobie obecnej.

Przejdźmy jednak do bezpośrednich walk powstańczych na Wołyniu przed laty 63-ema.

„W oznaczonym terminie wystąpiły tu do boju 3 partje, liczące razem koło 1,300 piechoty i jazdy“, pisze J. Grabiec.

Ówczesny Belina, Edmund Różycki, sformował pod Karpowcami, w miejscowości Pustocha, pułk jazdy Wołyńskiej, liczący 700 ludzi. W oddziale tym walczyli obok siebie ziemianie i kozacy dworscy, służba folwarczna, oficjaliści, cechował ten oddział duch szczery demokratyczny. Komendę dawano po polsku i *po rusińsku*, a sam Różycki tytułowany był nie inaczej, jak Bat'ko.

Pułk ten wsławił się w bitwie pod Miropolem, gdzie rozgromił kozaków.

Pod tym Miropolem w kilka godzin później nasi pod dowództwem Chranickiego musieli się cofać pospiesznie, poniósłszy duże straty, na Mińkowice, gdzie połączono się z partją Ciechońskiego, dawniejszego majora ułanów rosyjskich.

W dniu 22 maja oba te oddziały, dzięki zdradzie chłopstwa napadnięte zostały przez 7 rot piechoty, sotnię kozaków i tłumy chłopów—dobrowolców.

Powstańcy ponieśli straszną klęskę. Polegli wszyscy oficerowie, aczkolwiek obydwaj dowódcy zdołali się uratować. Garstka jazdy przebiła się do Różyckiego. Koło 100 piechoty wyprowadził z pogromu żyd, inżynier Grünbaum, ale po to jedynie, by w kilka dni później ponieść ostateczną klęskę pod wsią Miakotą. I tę klęskę zawdzięczali nasi zdradzie chłopów miejscowych.

Jedynie na Pińszczyźnie powstanie zdobyło sobie gorliwą neutralność ludu wiejskiego. Zaznaczyć należy, iż w partjach Leliwy i Romualda Traugutta było nawet kilkudziesięciu chłopów kosynierów z miejscowych Pińczuków.

Wkrótce też Belina 63 roku przeniósł się ze swą jazdą Wołyńską na Podole, gdzie pod Sulichą świetnie wykonaną szarżą zadał piechocie moskiewskiej dotkliwą klęskę.

* * *

„Krew przelana zakreśli granice Polski Niepodległej“, pisał Rząd Narodowy w roku 63-im. Wije się krwawą smugą granica ta na Wołyniu po latach 53-ch, kiedy oręż przodków chwyciły ręce synów i wnuków nieletnich, by w kataklizmie Wojny Europejskiej błyskawicą bagnetów i bezsilnemi ramionami świeżych mogilnych krzyżów swe prawo do życia nowego utwierdzać. Prochy i kości Grünbauma, męczenników z Sołowjówki zmieszały się z ździeczesnemi resztkami Sternszussa, Gibalskiego, Wassunga, Kossakowskiego, Żulińskiego, Mansperla i in. Obok „Wołyńców“ Różyckiego spoczywa kilkudziesięciu ułanów Beliny.

Za wolność Polski. Za Niepodległość.

M. Dąbrowski.

Poleca wykwintną kuchnię.

większość Rady ministrów doszła do przekonania, że wobec nastroju mas i sytuacji finansowej państwa nie można dalej rządzić przeciw Dumie. Dlatego Goremykin musiał ustąpić miejsca „prawdziwemu Rosjaninowi“, Stürmerowi, który należy do grupy Kriwoszeina, malkontenta Goremykina, a zwolennika współdziałania rządu z Dumą. Zadaniem jego będzie przywrócić Dumie jej prawa i jej funkcję jako wentylu, przez który wyładuje się niezadowolenie społeczeństwa, lecz nie dopuścić, aby Duma wyrosła rządowi ponad głowę. Zawsze bowiem w sytuacji krytycznej reakcja rosyjska dopuszcza do głosu Dumę, aby się „wygadała“. Zobaczymy, czy tym razem Stürmer (podobno wielki wróg Niemców) sprosta swemu zadaniu.

X.

MIGAWKI

Skromna prośba

Posłuchajcie, co mi się przytrafiło w naszym ogrodzie miejskim.

Zdarzyło się, żem siadł na ławce i utonął w niepamięci czasu...

Na raz dochodzi mnie jakiś tajemniczy głos z ogrodu:

„Posłuchasz mnie?“

Skinąłem głową..

—„Pamiętasz, lat temu trzy, gdy obchodzono w murach tego grodu w marcu jubileusz rodu Gottorpów, wtedy, ku wielkiemu zgorszeniu świętujących, wyleciały w powietrze z hukiem i dymem niezbyt poetyczne inwestycje ogrodowe?“

Quantum mutatum ab illo!

Obecnie kazano usunąć napisy w rodzaju: „jezda na wielosipedach strogo wospreszczajetsia“, a napis taki, jak wisiał, tak wisi na ogrodzeniu mojem od strony kościoła!

Zmiłuj się, idź i proś niech usuną choć na pewien czas ten napis; niechże na chwilę zapomnę o mojej niedoli“.

Ocknąłem się z zadumy...

Pytam się, czy można prosić o usunięcie tego napisu?

Aua

Z MIASTA.

Kalendarzyk. *Dziś:* niedziela 6 luty. Doroty P. M. Tytusa B. W. Sł: Bohdana.

Wschód słońca g. 7 m. 38. Zachód słońca g. 4 m. 51.

Wspominki historyczne: 1296. Zabójstwo króla Przemysława w Rogóźnie.

Dla pamięci: Godzina 1 p. p. wkopanie krzyża pamiątkowego na grobach straconych powstańców 63 r. przy ul. Warszawskiej za koszarami wojskowemi. Godz. 5. p. p. odczyt popularny w sali przy ul. Skaryszewskiej № 17. Godz. 5 p. p. odczyt dr. Fidlera w sali Resursy Rzemieślniczej. Godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie u Robotn. Chrześć.

Zmiana systemu oświetlenia. Wobec drożyzny opału i niemożliwości wydostania części miedzianych dla remontu lamp łukowych, Elektrownia radomska przedstawiła Magistratowi m. Radomia projekt zamiany na ulicach dotychczasowych lamp łukowych na lampy żarowe pół-wattowe Przez zmianę oświetlenia osiąga się dużą oszczędność na energji elektrycznej, gdyż lampa łukowa dająca światło o sile 520 świec zużywa 380 wattów na godzinę, projektowano lampa żarowa o sile światła większej, bo 600 świec zużywa tylko 300 wattów na godzinę. Po za tem otrzymuje się tą korzyść, że unika się ogromnych trudności, a wreszcie zupełnej niemożności sprowadzenia niezbędnych i dotychczas niezastąpionych części miedzianych. Wreszcie lampy żarowe dają światło równe bez migania się światła, które z lamp łukowych usunąć się nieda. Wydział techniczny Magistratu obecnie rozważa projekt elektrowni:

My ze swej strony nadmieniamy, że lampkami żarowemi pół-wattowemi była oświetlona w swoim czasie stacja kolejowa radomska z wynikami dodatniemi.

Odczyt popularny. Wydziału Uniwersytetu ludowego Komisji Szkolnej Radomskiej odbędzie się dziś o g. 5 p. p. w sali Komisji przy ul. Skaryszewskiej Nr. 17 Pan Henryk Romanowicz mówić będzie o Związkach i kooperatywach u nas i na zachodzie.

Podwyższenie pensji. Magistrat miasta naszego postanowił podwyższyć pensję stróżowi przy kanałach, obowiązkiem którego było oczyszczanie studzienek osadowych, z 192 rb. rocznie na 300 rb.

Przedstawienie teatralne. Dziś Teatr Popularny przy Stowarzyszeniu Robotników Chrześciańskich (Trawna 3) daje „Roskosze domowego ogniska czyli wojna z żonami“. Komedja w 3 aktach początek 7 wieczorem.

Program koncertu orkiestry wojskowej c. i k. baonu uzupełniającego № 93 na niedzielę 6 lutego br. pl. Zielony, między god. 11.30 a 12.30: 1) I Haydn: Austrjacki hymn ludów; 2) Fr. v. Suppée: uwertura z operetki „Franciszek Schubert“; 3) I. Straus „Cesarz“, walc; 4)a) Fr. Smetana: „Sextett“ z opery „Sprzedana narzeczona“; 4b) Fr. Smetana „Polka“ z opery „Sprzedana narzeczona“; 5) Chopin; „Polonez“; 6) I. V. Fuchs: „Alt Storhember“ marsz 54 p.

Towary dla Radomia. 5-II przysłano: 3 wag. węgla; 1 beczka wina; 250 beczek superfosfatu, 2 skrzynie art. spożywczych i 4 skrzynie manufaktury.

Wykaz chorób zakaźnych za 5-II. według Wydziału zdrowia publicznego, *Tyfus plamisty*: Warszawska 17, Piekło 1 i 4, Spacerowa 24, Szewska 17 Piaski 10, Foksalna 25, Lubelska 86 (3 wypadki), Rynek 13, Lubelska 84, Skaryszewska 24, Mleczna 6, Główna—2 przypadki, Kozienicka 19, Razem 17 przypadków. *Szkarlatyna*: Górki Lubelskie 3, Błotnia 15.—2 wypadki i Krótka. Razem 3 wypadki. *Tyfus brzuszny*: Wysoka 11, Warszawska 13, Wałowa 30, Rynek 17, Razem 4 wypadki.

Ofiary. Dla uczczenia pamięci swej członkini Zofji Tokarskiej „Liga Kobiet“ w Radomiu składa rb. 14 na szpital dla Legjonistów w Kozienicach.

Do naszych czytelników na prowincji.

Wobec tego, że czytelnicy nasi na prowincji otrzymują Gazetę Radomską przez pocztę z opóźnieniem, zawiadamiamy że *w Skarzysku* „Gazetę“ odbierać można z księgarni p. Niemyskiej, *w Końskich*, w księgarni p. Jendryka, *w Opocznie* w sklepie kolonjalnym p. Janasa, *w Ostrowcu* u kolportera Jana Swobody (budka). Dla wygody Sz. Prenumeratorów wszelkie interesy, dotyczące prenumeraty załatwiają wyżej wspomniane firmy.

Z ziemi Radomskiej.

Kary za agitację przeciw otwarciu szkół. Z Opoczna donoszą nam: Czterech sołtysów i dziewięciu innych gospodarzy gminy Opoczno (wieś) zostali przez Komendę obw. ukarani siedmiodniowym aresztem, ponieważ sprzeciwiali się otwarciu szkół w tej gminie, która prawie nic nie ucierpiała podczas obecnej wojny. Przewina zasądzonych jest tem większa, że agitowali przeciw założeniu szkół pomimo, że władze tutejsze gminne wszelką pomoc pieniężną na ten cel przyrzekły.

Straty z powodu działań wojennych w parafji Iłża. Iłża z okolicą, uważana była przez fachowe koła wojskowe rosyjskie za ważny punkt strategiczny: to też naokoło zrobiono kilka rzędów okopów, w następstwie bronili Rosjanie przez dłuższy czas miasta z okolicą i wskutek tego parafja bardzo dużo ucierpiała. Wojsko rosyjskie nie tylko popaliło doszczętnie całe wioski, ale jeszcze wszystkie drzewa przydrożne we wszystkich wioskach wycięło, wszystkie drzewa owocowe w ogrodach wyrąbało, nawet kominy sterczące po spalonych domach, poobalano, bo jakoby miały przeszkadzać w strzelaniu. Ofiarą tej niszczycielskiej strategji rosyjskiej padło miasteczko Iłża, w którem pozostał tylko mały kwadrat w środku miasta z kościołem parafialnym, plebanją i 17 domami. Kościół św. Ducha murowany uległ zupełnemu zniszczeniu. Oprócz Iłży spalone zostały wioski: Pastwiska o 20 osadach Błaziny—98, Koszary—30, Kotlarka—52, Kąty Prędockie—82, Kruki—16, Podkońce—110, Lipie—28, Jasieniec—130, Seredzice — 180, Kopalnia Seredzka — 15, Pakosław w połowie, w Białce spalone wszystkie 24 osady, w Prędocinie spalonych 40 osad, t. j: większa część wsi. W Płusach spalono 12 osad, zostało 50. W całej ogromnej parafji ocalały tylko 3 wsie w całości: Chwalowice z 80 osadami, Małomierzyce z 102 i Starosiedlce z 16 gospodarstwami. Nie darowały wojska rosyjskie i plonom ziemnym, stojąc przez dwa miesiące, bo od połowy maja do połowy lipca, w obrębie parafji, tak zniszczyły zboża, że ludność po ich odejściu zaledwo 1/4 zasiewów zebrać mogła. Dla ratowania biednych od głodowej śmierci zorganizowany został Komitet gminny, ale ten nawet w połowie zaradzić ogólnej nędzy nie może.—Proboszcz parafji ks. kan. i dziekan Sobótka, oraz wikarjusze ks. ks. Walenty Ciesielski i Prosper Malinowski pozostali na miejscu. (Kron. Djec.).

Rozkład pociągów.

Z Radomia odchodzą:

w stronę Skarżyska o godz. 6 m. 42 rano; godz. 11 m. 30 rano pociąg pośpieszny; godz. 5 m. 55 wieczorem i godz. 11 m. 11 w nocy;

w stronę Dęblina o godz. 10 m. 29 rano; godz. 3 m. 35 w nocy; godz. 10 m. 04 w nocy i o godz. 5 m. 48 wieczorem pociąg pośpieszny

Od Zarządu Tow. Spoż. „OPAŁ“.

Dnia 20 lutego r. b. o godz. 4-ej po południu, w sali Resursy Rzemieślniczej przy ul. Górki Lubelskie № 15 odbędzie się doroczne zebranie ogólne członków Tow. „Opał“ w razie nie dojścia do skutku zebrania w terminie powyższym, następne, ostateczne odbędzie się w dniu 29 lutego o godz. 7-ej wieczorem, w tymże lokalu. Szczegółowo dowiedzieć się można w Stow. „Opał“.

Oddzielne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Redaktor i wydawca: Szczęsny Jastrzębowski. Druk „J. K. Trzebiński“-Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.